

TYGODNIK WILEŃSKI

N^{er} 56.

Dnia 10. Grudnia 1816 roku. v. s.

*o Potrzebie gruntownej znajomości historji
i naczym ta gruntowność zależy.*

1. **MÓWIĄC** o łatwym i pożytecznym nauczaniu historji, wynurzyliśmy myśli i uwagi, że wszelkić z prostej i wolnej drogi zbijanie historji, w jakich bądź zamiarach czynioné, ni skutków swoich dopiąć może, ni jakiej korzyści przynieść, ciągnąc za sobą niebezpieczne dla rodu ludzkiego plątaniny i gotując klęski a trudno obliczone szkody i nieszczęścia: z tego powodu wynikało to z siebie, że historja będąc nieuchronną nauką w uobyczajeniu postępującego plemienia ludzkiego, wymaga wolności niczym nie ścięsnionej dla głosu swęgo, usilnego jęj prawd wybadywania i upowszechniania, tym końcem uspasabiania młodocianęgo wieku do ich przyjmowania z pożytkiem, tudzież ćwiczęnia się porządneęgo i gruntownęgo w historji. Przez to dosyć

już mocné złożyły się dowody, mniemám, od nikogo nie zaprzeczoné, w kształcéniu się człowieka na pożytek ludzkości, istotnéj potrzeby należytego poznawania historii. Skoro jednak obrócimy myśli nasze w inné strony, w których się wszędzie działania historii ukazują, baczyć zechcemy jak w każdym razie prac ludzkich, żeby te pewnego stopnia dokładności dosięgały, znajomość historii staje się nieodzowną, jak w wielu za- ledwie nie wszystka doskonałość na histo- rji się opiera, jakie są pożytki w niezmiér- nie rozmaitych widokach z porządného hi- storji poznawania: sprawiedliwie w ów czas do niéy zapalić się godzi, nią się zając, podniecić do usilności osvajania z nią wszyst- kich w sposobie zdrowych zasad prawdy, na których się opiera, uczuć w niéy potrze- bę doskonalący się ludzkości, potrzebę nie- zbędną, tak atoli iżby się stała nauką jak najgruntowniej traktowaną, albowiem tym tylko sposobem odpowieć się dostatecznie jéj wielkim widokom i z niéj wynikającym po- żytkom. Nie idzie tutaj o dowody, czyli historia jest nieodzowną wiadomością, bo mniemám, że nikt tak dalece obłąkanym niejest, żeby w wiekach oświeconej Euro- py chciał o tym powątpiewać, i wzdragął się ze swym przyzwoleniem, zamierzam tu raczej, nim przyjdzie wspomnieć na końcu, naczym się gruntowna znajomość historii zasadzą, przydać kilka myśli do prawdy

już z powyższych uwag wypadającej, okazujących na szczególnych razach potrzeby gruntownego historii poznania.

2. Pożyteczna i potrzebna jest znajomość historii dla każdej nauki lub umiejętności, jeśli chcemy je tak poznawać, żeby, nie tylko ostateczne ich wypracowanie, i urządzenie były nam świadome, ale nadto i następny ich postęp i doskonalenie się, oparte na doskonaleniu się ciągłym, a w poprzednich czasach stopniowanym, odkrywaniu środków i okoliczności jakie do tego najczynniejszymi stały się sprężynami, jakie sprzyjały lub na zawadzie zaległy, jak dalece one stan ich w każdym czasie stanowiły. Widoki w każdej gałęzi zatrudnień ludzkich, jedynie historją rozwiązać się dające. W niej są złożone: stan rodu ludzkiego, opisane jego zdolności i u-
sposobięcia, jego prace; w niej wzrost lub upadek ćwiczenia i doskonałości tych prac; co wszystko porównywane z okolicznościami wiekowymi, otwiera filozoficzny zawód dla chodzącego około owych nauk i umiejętności, rozważania ich ze wszystkich punktów, we wszystkich ich przemianach, przenikania zasad ich początków i przeistoczeń i doskonalenia się. Przedmioty, mocno umysł ćwiczące, podniecające do głębokiego rzeczy rozważania, które ostatecznie postrzegacza przekonywają, że bez tego przetrząśnienia odmian i okoliczności, owe wiadomości, owe nauki i umiejętności, po-

wieżchu tylko i płytko posiadał, niezdolny do zastosowania dokładniejszego w potrzebie tego, czégo się nauczył, nieraz nie wiele sposobny do samego doświadczenia, prawie że wyzuty jest z możności przyczynienia się do dalszego nauk postępu, będzie niepewnym, nieprzezornym a machinalnym dopełnicielem naukowych przepisów, nie mocen w nich na prostych utrzymać się ścieżkach, częstokroć martwa nastrojona obcym poddmuchem postura.

5. W każdej mowie gałęzce znajomości i prac ludzkich mniej więcej podobné zdarzenia przywodzić nie trudno, mianowicie gdy, obok ożywianych historycznym rzeczy obéjmowaniem, takie niedołęstwo zasiądzie. Czyliż bowiem znawca sztuk mownych, zdoła godnie ocenić w poezji lub wymowie prace ludów, piśmienné ich plody, bez poznania okoliczności, z powodu których i w których powstały, bez zastanowienia się nad charakterem i stanem ludów we wszelkim rodzaju ich położenia, ich moralności, ich bytu fizycznego, politycznego, stopnia ich doskonałości; jakie okoliczności z miéjsca, z ich zwyczajów, sposobu, życia wynikają; jakie w nich zdolności umysłowe lub imaginacji ożywiają; czyliż przy zagłębieniu się w to wszystko literat, nie uczuje rzetelnéj roskoszy i zaspokojenia, gdy filozofując nad wyborem dzieł tylu narodów, zgaduje i przeniká przyczyny ich

wzorowości, w ich przebiéraniu i porównaniu wskazuje śmiałym a przezornym postrzeganiem, różnice, z tyłu początków, w setnych odcieniach rozmaite; czyliż w tym-wszystkim nie uczuje, że gruntownie się rzeczą przejmować może, że do tego znajomość historji, jest mu najpotrzebniejszą. Albowiem bez niej, w wielkiej części nie zgadnie i niewyrozumie piśmiennych płodów, tym mniej może się przejąć przedmiotem z tą dokładnością i zupełnością, jakiej wymagają rzeczywista jego znajomość, gdyż bez historji w żaden sposób napomknionych do tego potrzebnych okoliczności nie pozna, bez niej kroku w swym zawodzie nie stąpi. Gorszy się nie jeden biegły artysta, choć niebiegłemu oku wybaczać umie, z łatwych a błahych zdań chciwie o dobroci i lepszości sztuk obrazowych swe wyroki dających; przebaczą im tyle, ile przez nich niezajomość sztuki przemawia, nigdy przecie przebaczyć nie może, ile oni błędzą względem wyrozumienia i uczucia jej przedmiotu, oburzą ich dziwaczne porównania lub przy-stosowania, czego każdy w większej części uniknie, skoro świadomy historji, umie się przenosić w naturę pomników, zna ich zakład i utwór. Nie tylko artyście, nie tylko badaczowi sztuk obrazowych, równie jako temu co nad mownemi dosiada, równie nieodzowna jest potrzeba głębokiej historji znajomości, gdy w niej jedynie mogą wy-

czytać okoliczności ich prace objaśniające, ich pracóm nie zachwiane posady stawiające; podobnie też pożyteczną jest historia każdemu niechęcącemu porzucać towarzyskiego wykształceńszego życia, aby dzikich nie tworzył sobie urojeń, nie grzął w obłądne widma, przejmował się owszem tą przyjemnością jaką wspomniane sztuki towarzyskiemu pożyciu przynoszą.

4. Zwrócimy w inną stronę baczność, a jeszcze na podobnąż wszędzie napadać będziemy uwagę, że dla powzięcia dokładnego wiadomości jakiej, dla zręcznego i doskonałego jej w razie zastosowania, nieodzowna jest historii znajomość. Czyliż bowiem niespracowany lekarz, w ciągłych swych przystosowaniach odwiecznych doświadczeń w naprawie zdrowia ludzkiego, może poprzestać na przepisach, jakie z pod rąk tylu narodów gromadzi; mogli po prostu niezawodnie i skutecznie użyć tylu pisarzy, jeśli nie poznają miejsca i czasu w którym oni pisali, jeśli nie poznają ludów, na których ich leki swój skutek brały? Wiadomo to dobrze jak nie jedna choroba, na różnych ludzi niejednostajnie się sroży, jak różny stan ludów, różny obyczaj, różna ich sadziba, różny charakter, rozmaite usposobienia moralne, jak dalece też same słabości ludzi niejednostajnymi czynią, jak mocno odmienne skutki z tychże samych lekarstw sprawują. Tak poznając różno-

rodne doświadczenia przodków lekarz, dopiero porównywá zbieg wspomnionych okoliczności, jak dalece one do zbiegu jego-
czesnych i jegomiejskowych stosować się da-
ją: albowiem, nad naturą ludzką i nad każ-
dym w szczególności człowiekiem, pod tak
wiele względami zastanawiający się, rów-
nież rozważá z pojedynczemi ogólniejsze na
ludzi działające okoliczności, żeby prace
przodków zgruntował. Na to wszystko na-
tężyć swą bacność powinien, na te liczne
historyczne przedmioty, a im większą uczu-
je potrzebę poznawania ich, i przenikania
tych nieodłącznych od natury ludzkiej rze-
czy, tym mocniej uczuje potrzebę pozna-
wania historii, poznawania jej gruntowne-
go, bo tym jedynie środkiem, dopnie swych
życzeń i zabiegów, zaspokoji swe usilności,
tym sposobem zdoła ocenić, jak dalece mu
przydatne być mogą doświadczenia, jego
rozwadze i sumiennemu użyciu poruszone.

5. Będzieli prawnik, sędzia lub rzecz-
nik dość niebaczny utrzymywać, że mu zna-
jomość historii niejest potrzebna? Ta mno-
żąca się z doskonałym się rodem ludz-
kim ustaw liczbą, te rozmaite złówki i ko-
jarzenie się niezgodnych mniemań w pra-
wodawstwach, rozmaitość praw, konstytu-
cyj, statutów, kodexów mieszano i współ-
nie obowiązujących, z różnych wieków,
od różnych narodów, niejednostajnego du-
cha, wystawują niezmierny obłąd zakolów

prawniczych, w których, nie same słówka chwycić wypada, ale w nich ukrytą istotę, ich zasadę, cel do którego dążą, wzajemny między prawami związek, obręb ich mocy. Żeby to poznać i zgłębić, nie dość przerzucać w sądowych świątyniach nalichzone tytuły z artykułami, często z samych zwyczajów lub nadużycia znajome, należy zwrócić myśl na ich wzrost, losy i przemiany, na pierwsze ustaw powstanie a dalsze do nich dodatki, roztrząsać wszystko po kolei i po szczegółach, badając prawdy. Znajomość historii, historycznych w prawach przemian, jest nieodzowną dla tego, kto chce godnie odpowiedzieć poważnym w prawnictwie obowiązkom swoim. Żeby nie plątać się w matni słów na pozor niepewnych, przepisów prawnych, wyszukanych wybiegów; żeby dokonanie opisów sprawiedliwości, nie stały się igraszką prawności, bezecnie z wykretarstwa się chlubiącej, z najszkaradniejszą moralności i znacznych uczuć prawego a w cnocie zamilowanego serca obrazą, nadwierzającą nie raz spokojność towarzyską, hańbiącą mataczów, upadlającą ich sumnienia i charakter — przy najpilniejszym ćwiczeniu się w prawie, najdokładniejszym z nim oswajaniu się, niezbędną jest wprawą w krytykę historyczną, ledwie nie rzekną jedyzną w tej sprawie przewodniczką: bo choćby prawnik czy sędzia, w najszlachetniej-

szych trwał uczuciach, najczystsze miał zamiary i chęci nie zbaczania z drogi słuszności i sprawiedliwości, skoro nie będzie usposobiony do poznania krytycznego rzeczy, o którą gra prawna idzie, nie zastępuje z tą krytyką przepisów prawa, rzadziej lub częściej chybia jego postępkami i szczerę przedsięwzięcia: spętany przepisami, zamącony złudliwymi pozorami i wnioskami, nieprzezornie niewyrozumiałe przez siebie praw wyrazy zastosuje i mimowolnie wykretarstwa stanie się zwolennikiem.

6. Losem jest to doskonalącej się ludzkości, że się mnoży poznawanie stosunków i związków społecznych, że liczba potrzeb wzrasta, że ztąd cnót towarzyskich przybywa, a występki i zdrożności, którym krewkość ulega wyjaśniają się, poprawują i hamulca dla powszechnego pożytku wymagają. Ztąd się namnożyło zastrzeżeń i przepisów, ztąd wzmagająca się liczba praw. Przybywają coraz prawnych ścieśnień, gróźb na coraz nowe dostrzegane wykroczenia, tworzą się dopiero wspomniane kodexy, niejednostajnie u różnych narodów doskonałe. Wieki nad nimi pracują, a z doświadczeń tyloczasowych, z życzeń i uczuć jednostajnych rodowi ludzkiemu, w długiej osnowie niezaprzeczonych prawd historycznych, nadto już mocno w jednostajnym dachu przepisy takowe przeważają, nadto dzielnie obok tego głos prawoznawców,

czyli zainteresowany czyli bezwzględny przekonaniem kierowany przemawia, aby się godziło prawodawcom, w szczytujących się oświeceniem wiekach, burzyć budowę tysiącami lat stawianą, nad którą tysiące rozumów pracowało, a której historyczne poznawanie tak jest prawodawcy nieodzowne, że jeśli niechce swęgo wieku przewrotnymi wyobrażeniami, niedoleżnym, a krzywdzącym wielki wydział rodu ludzkiego głosem, hańbić, winien się przodem zagłębić w te upłynione wieki, nim do toczących się przystąpi, a tamte, jedynie w historii może poznawać. Wtedy, że mu z kolei przyszło w tak ważnej cząstce uszczęśliwienia narodu pracować, przebieży zeszlę doświadczenia, zastosuje one do okoliczności i ludu, do jego charakteru, jego uczuć, stopnia doskonałości i ukształcenia; przepisy mu nadane oburzającym rozum postępkim, ze stopnia pomknionej doskonałości nie będzie wstecznym usuwał krokiem, ale przeciągając ile może bieg doskonałenia się i poprawiania ludzkości, opóźniając nadęjście czasu w którym kierunek przemian rodu ludzkiego chylic się znacznie, będzie, bezwględnie na jakie odłaczne widoki, z pożytkiem dla kuli ziemskiej działał.

7. Lecz we wszelkim zawiązku społecznego życia ludzkiego gruntowna znajomość historii, má nieprzeliczone dobrodziejstwa ludzkości przynosić. Czyli ta, będąc

wiadomością, z którą oswojénié się tyle przyjemności w towarzyskim pożyciu w obyczajonym i w oświéceniu zabiegłym przynosić może, a która, żeby rzeczywisté towarzystwu udowolniénié przynosiła, má się opierać, nie na urojonych powiostkach, ale na wyjaśnionych prawdach, azatym na dokładnéj znajomości historji; czyli téż, że będąc udziałem towarzyskiégo pożycia, koniecznie nie mało do ich myśli i serca przemawia, do życia czynnégo obudza; oczekiwać należy, iż przedmioty historyczne, będą zwracać uczuciá na korzyść i pożytek moralności, do czégo jeszcze jedynie dokładna znajomość ich, doprowadzić zdolna. Znajduje w niéj przeznaczony ród ludzki do doksztalcéniá się, niezmierny zapas przykładów, dzielnie wpływających na uczucia i przekonania ludów, w czym nieraz nieprzewidziané sily, lub słabość narodów powstają. Jest historia drogim, a nigdy dosyć nieprzebrany m skladek przypomnień spraw uchodzących czasów, w niéj każdy wyczytu e swych naddziadów, swych przodków, swégo narodu czynności, każdy zakąt, każdy kraj liczy przemiany, którym ulegął, wspomina czasy, w których jego mieszkańcy szczęścia zażywali, w których więcéj jaśnieli i większą pamięć po sobie zostawili. Unoszą się w tym słodkim wspomniéniu pokolenia dalekie, powtarzają z wewnętrzną pociechą i szlachetną zazdrością, obu-

dzané do zrównania się, do prześcigania
lubych przykładów, do wdziérania się do
pomyślności niegdy doświadczanéj; uwie-
czniają się w nich słodkié uczucia ojczy-
zny i narodowości. Jeżeli zatym tak miłe
wspomniénia są mocné wpływać na serca
ludów, jeżeli przeto te serca czują w so-
bie roznieconé godné uczucia, zapalają się
w jednym widoku: oczywiście, że tym spo-
sobem ustalają się najzacniéjsze w stowa-
rzyszéniach ludów spójnie: historia je pod-
sycá, i oczywiście tym sposobem podpiérá
szanowne węzły społeczeństw, a wywiéra-
jąc przemożnie swój wpływ na mniemania
i uprzedziénia ludów, jeżeli jest należycie
i gruntownie znana, równymże sposobem
działa na inné węzły społeczné. Jak naro-
dowość zaostrzá, tak w innych ułatwiá lá-
godności w ich przemianach, albowi teź
łagodzi ich ostrość jaka z zagorzalczych u-
niesién snadno wynikać może.

8. Chcę tu mówić o konstytucyjnych ro-
du ludzkiego zawodach, w których uciéra-
ją się bracia z braćmi, toczą walki podle-
gli z władnácymi. W zawieruchach poróż-
nionych życzeń broczą się własną krwią na-
rody, nieukojoné strony burzą naddziadow-
skie znoje, wysilają się wzajem lub do u-
padku ojczyznę strácają. Niewątpliwie, że
historja wystawując w takiej rozmaítosci,
jak były dotąd różnych oddziałów rodu
ludzkiego przemiany, że ocucá odrętwia-

tych do życia politycznego, że śmielsze umysły od swobód choć burzliwych nieodstręczają: w tych jednak czynnościach swoich, jak z jednej strony stają się podniętą do wydziérania się do stanu w którym do wyższej ród ludzki może się wspinać zacności, tak z drugiej strony, przemagających, upór i zapamiętałość zmiękczyć podola, szarpiących się w karby łagodności sprowadzi, odstrychnioné uczucia braterskie zbliży, ujmie klęsk i narzekania, ale te skutki wtedy nastąpią, wtedy dzielność swą okażą, kiedy historia gruntownie poznawana będzie, gdy jej prawdy do ustalenia moralności i ludzkości, głos swój wolnie podnoszące w swój czystości ogłoszone i upowszechnioné zostaną. Jeżeli jednak może się kto wzdragać przyznawać tak wielkie skutki jakich nielekąmy się przypisywać historii, z warunkiem jeśli gruntownie ludóm oswojoną będzie, nikt już nie rzeknie przeciw niezawodnemu jej działaniu na zagorzalcze religijne uniesieniá. Kryje ona w sobie niezmierny szereg nielitościwych zawziętości, zajadłych mordów, okrucieństw, zniszczeniá, śmierci i ciemnotę w uporze, okropne skutki niepowściągniomych namiętności; widoki, odrażające od najszanowniejszych i świętych węzłów społecznych o których zacności i dostojności, taż sama historia najdowodniej przeświadczać może, ale zawsze w tym rozumieniu, że jej

prawdy są dokładnie poznane. W nich bowiem wyryta jest powaga spójni, którą kojarzyć rodzaj ludzki w jedno ciało spodobało się przyrodzeniu, do której wszelki wydział rodzaju ludzkiego ukształciło; w nich każde wyznanie dowodów na swą wiarę, na swe przekonania wyszukując, łagodnieje; w nich wyjaśniają się jednostajne religijne uczucia choć rozmaite przekonania, (jednostajnie tylko nieprzełamane,) rozmaite pojęcia, a od prawd uchylania się, umysły i cześć boską rozróżniają; w nich przeto najdzielniejsze pobudki do wzajemnego pobłażania, wzajemnego czci boga poważania; uśmierzania prześladowań i mordów, ostudzenie fanatycznych zapalów, które tak ohydnie dla litości, moralnym związkóm ludzi i wrodzonemu ich czuciu właściwej, księga dziejów niestokrotnie wystawuje.

(dalszy ciąg później.)

POŻEGNANIE do WACŁAWA

przy odjeździe z Wilna 16 Maja 1805 roku.

Ty! któremu szkolarstwo głowy nie nagina
Naśladowco Gesnera, tłumaczu Rasyana,
I mistrzu doskonały w téj sztuce tak trudnéj,
W której zawsze nieukiem był Hyacynt nudny:
Zegnając cię Wacławie, pozwól, niech zanucę
Smutek, że ciebie, radość, że Wilno porzucę.

Kiedy drwiąc z świata tego Wolter życie skończył,
A duch się jego z duchem Epikura złączył,

Nikczemnych męża tego wrogów motłoch niski,
Pomnik iego chciał zwalić słabemi pociski.
Tak kiedy twój przyjaciel z Wilna się oddali,
Których wyśmiewał, z niego ci się będą śmiali.
Wet za wet, mówią, w świecie, daremnie nic nie ma,
Ja pedanta półgłówkiem, on mnie trzpiotem mniema.

Nie będę tu rozbięraf iurystowskim stylem

Naszych przyczyn, wszak może oba się nie mylém.
Jeśli zrzucić przesądów iarzmo nieprzyjemne,
Życ swobodnie w wymysły nie ufając ciemne,
Śmiać się z tych, co nas zwodzą, śmiać tych, co gniotą,
Bydź cnotliwym, a nigdy nie wyieżdżać z cnotą,
Wolen będąc dziecinney uprzedzeń boiaźni,
Jako piérwszemu dobru, cześć składać przyiaźni,
A nim człek ducha swego wyzionie ostatki,
Na przykrey drodze życia rzucać czasem kwiatki:
Gdy człek taki mieści się w górszycielów rzędzie,
Ja zbrodzień, ale niechay ktoś czém lepszym będzie.

Lecz odjeżdżam Waclawie, dość o żakach prawić,

Ciebie chcę tu na moim urzędzie zostawić.
Weź pióro satyryka zbyt słabe w mych ręku,
Czerpay z pism Węgier-kiego i mocy i wdzięku.
Przewyższyć go niech praśa twa będzie usilna,
Maluy głupstwa społeczne, i zdróżności Wilna.
W iakiéy chcesz materyi piękne uyrzysz pole,
Czy zgromisz dorobkowych szulerów swawole,
Czy lichwiarzów wystawisz poszczających dla zysku,
Czyli Panów bogatych z poddanych ucisku.
Czy weselsze twe pióro, a bardziéy szczypiące,
Wystawi w każdym stanie r. tysiące,
I żon które się uwieśdź niedadzą nikomu,
Co mężowi są wierne, póki mąż jest w domu,
Co przysięgly małżonka nad innych przekładać,
Jak skarbnny przysięgli skarbów Monarszych nieskradać.

Ale niestaway na tém, śmiałe rymy twoje,

Niechay nam Muz świątyni odchyła podwoje,

Niech tę nędzną drużynę poskromią nareście,
 Którą nudy bogacą bawiących się w mieście,
 Która szpecąc Aktorów i stan i nazwisko
 Z Teatru iarmarkowe robi zbiegowisko. (a)
 Targniy się na te wady, ale pytam ieszcze,
 Kogo winniéyszym rymy twe uznaią wieszcze,
 Czy kuglarstwo, które się z teatru bogaci,
 Czy publiczność co klaszcze, i za głupstwa płaci.
 Rostrzygniy tę zagadkę, idź za drogą prawą,
 A twoie rymy będą teatru poprawą.

Taki jest cel satyry. — Cóż mi stąd przybywa,
 Ze Boalo wierszami zły obiad wyśmiewa,
 Ze z Pradona żartuje, szarpie Szapelina,
 Widzieć nędznych Poetów i tu nienowina,
 Łatwo tych pełzających robaków przytłoczyć,
 Lecz powiedź, co za sława nogę w błoto zmoczył.
 Tak ów wielki geniusz, pogromca Frerona,
 Łącząc dar Horacego, Wirgila, Nazona,
 Wolter ów bożek gustu, z Poetów najpiérszy,
 Często płaskim paszkwilem zeszpecal dar wierszy.
 I piórem, którym cnego ubóstwia Henryka,
 Czerni Mopertiusza lub na Russa syka;
 Niezbronny jest zapewne dowcipny ucinek,
 Lecz Franciszkowi zostaw ton niezgrabny drwinek;
 Zbogacił się: może drwić, niechże drwi, dopóki
 Swietléysze od nas z niego drwić nie będą wnuki.
 Ja się zaś do piérszego wracam entymema,
 Mówiąc, wet zawet w świecie, daremnie nic nie ma.

S... S....

(a) *Te wiersze pisane 1805. roku.*

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzów dla miejsc przeznaczonych. Dnia 8 miesiąca Grudnia roku 1816.

G. E. Groddeck Prof. Ord. Czt. K. C.